„**UZDRAWIACZ”, lipiec 1997 r.**

UZDRAWIANIE MISTYCZNE

Istnieją różne metody uzdrawiania niekonwencjonalnego. W moim artykule odniosę się do oddziaływania energią. Tu głównie widzimy bioenergoterapię. Przedrostek „bio-” oznacza posługiwanie się mocą uzdrowicielską wytworzoną przez organizm terapeuty. Taki uzdrowiciel może też posługiwać się energią kosmiczną (praną), wówczas on albo wcześniej przyjmie energię i później przekazuje ją choremu, albo jest kanałem, przez które przepływa ta energia do potrzebującego. Przyjmuje się, że posługiwanie się energią własnego organizmu i energią kosmiczną nazywa się bioenergoterapią. W tym rozumieniu kosmos dotyczy przestrzeni, która nas bezpośrednio otacza. W obu przypadkach mamy do czynienia z fizycznością uzdrawiania.

Jest jeszcze druga strona, ta nie fizyczna, duchowa, mistyczna. Po tej drugiej stronie też istnieją energie. I to niesamowite! Myślę, że uzdrowiciel, który otrzymał dar posługiwania się tymi mocami, wtedy - kiedy ich używa - nie jest bioenergoterapeutą, gdyż nie ma tu tego: „bio". Nie znaczy to, że przestał nim być na zawsze. Może przecież, kiedy zechce, posługiwać się bioenergią.

Zastanawiałem się, jak powinno nazywać się uzdrawianie, gdy uzdrowiciel posługuje się tą energią z drugiej strony. Uzdrawianie duchowe? Metafizyczne? Duchowość i metafizyka to pojęcia wieloznaczne. Pozwolę sobie na określenie: uzdrawianie mistyczne. Jest to termin o tyle trafny, że odnosi się do Boga, religii. A jakżeż tę drugą stronę można sobie inaczej wyobrazić?!

Zdaję sobie sprawę, że jest to temat bardzo delikatny, że można zostać posądzonym o wynoszenie się ponad innych, o bycie fałszywym prorokiem. Poruszam ten temat z kilku powodów. Najpierw dlatego, że sprowokował mnie „Uzdrawiacz", który jakby się uaktywnił w klasyfikowaniu uzdrowicieli. Pragnąłbym, aby uzdrawianie mistyczne zaistniało w świadomości Czytelników. Myślę, że właściwe i jedyne kryterium oceny to owoce pracy, nie zaś szum informacyjny, reklama. Jeśli są uzdrowiciele, którzy pragną stawać w szranki, to ich sprawa. Tylko że tu wyznacznikiem wartości powinien być eksperyment kliniczny. Ale czy w dobie walki lekarzy z medycyną niekonwencjonalną jest to możliwe? Jeżeli „Uzdrawiacz" nie ma w ręku porządnego narzędzia, czyli możliwości przeprowadzenia obiektywnego eksperymentu naukowego, to po cóż dokłada tylu starań w klasyfikowaniu uzdrowicieli. Owszem, należy przestrzegać przed nieuczciwymi. Jednakże nie bałbym się aż tak, tzw. nawiedzonych. Każdy z nas miał jakieś początki, często bardzo naiwne. Ci ludzie mają w sobie ogromny potencjał pasji, miłości. W wyniku takiej pracy rozwijają się zdolności uzdrowicielskie. I odwrotnie, zanikają te zdolności czy są odbierane, gdy tej miłości i poświęcenia zaczyna brakować. Przestrzegać więc należałoby raczej przed wypalonymi uzdrowicielami, którzy zamienili swoje powołanie na intratne zajęcie.

MOC POCHODZI OD BOGA

Drugi powód, dla którego poruszam ten temat, to: często odnoszę wrażenie, że bioenergoterapeuci sami ustawiają się na poziomie lampy naświetlającej w gabinecie fizykoterapii. I tu jest pytanie: kiedy ich moc uzdrowicielska pochodzi „z tej", a kiedy „z tamtej" strony? Tego co duchowe, mistyczne nie da się wyjaśnić naukowo. Może kiedyś, na poziomie wyższej fizyki, ale do tego potrzebni są i naukowcy, i dobra wola. W uzdrawianiu istnieje generalna zasada: więcej wiary - więcej mocy: Uzdrowiciel nie może przypochlebiać się komukolwiek, lekarzom, pacjentom, znajomym. Powinien kategorycznie odciąć się od osób poddających w wątpliwość istotę uzdrawiania i jego moc - bo od razu traci. A czy ta potrzeba bycia „naukowym", nowoczesnym, modnym nie wynika czasem z naszych kompleksów, ze zdezorientowania? A może z ateizmu? Każdy ma prawo wierzyć w kogo chce i w co chce; może nawet zredukować wartość swojej pracy do zabiegu fizykoterapeutycznego. Ja pragnę oświadczyć z naciskiem, że ta najpiękniejsza moc pochodzi od Boga.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE CHOROBY

I jeszcze jeden powód to wątek osobisty. Ja tak jak wielu uzdrowicieli, szukałem swej drogi, wczytywałem się w psychologię głębi, a to pomogło mi zrozumieć procesy zachodzące w psychice człowieka. Byłem bioenergoterapeutą, choć większą wagę przywiązywałem do rozwikłania przyczyny choroby, niż do oddziaływania na skutek. Cały czas poszukiwałem i pracowałem nad sobą. Te moje seanse, często wielogodzinne, to było bezustanne stawianie pytań. Zaryzykuję stwierdzenie: prowadziłem śledztwo w sprawie choroby. I po siedmiu latach takiej pracy - a siódemka to liczba szczególna - otrzymałem dar: możliwość posługiwania się energią mistyczną.

PIERŚ SINA I OPUCHNIĘTA

Przytoczę przykład uzdrowienia przy pomocy nowej mocy - oto relacja pacjentki: *Zachorowałam na zapalenie sutka. Pierś stała się sina, opuchnięta*
i bardzo bolesna. Trwało to 11 miesięcy. Leczenie przerwano, gdyż „wysiadły" nerki. Zaczęłam szukać pomocy w terapii niekonwencjonalnej. Czytając „Kalendarz Uzdrawiacza" wybrałam mgr. Stanisława Kwasika, gdyż mieszka blisko mnie. Pojechałam do niego z bardzo silnym stanem zapalnym piersi, bólem kolana, z bardzo bolącym guzem na kręgach szyjnych, ze zwyrodnieniem stawowym szczęki, z niedowładnością całego prawego boku - powstałą 19 lat

temu przy porodzie. Po pierwszej wizycie ustąpiły: sinizna piersi, jej obrzęk i ból zewnętrzny. Bolało mnie jeszcze trochę w środku przy ucisku. Zmniejszył się ból kręgów szyjnych; doznałam tam dużego rozluźnienia. Ustąpiła depresja, wielki lęk przed rakiem, a trwało to przez cały okres choroby piersi. Leki, które przyjmowałam, były właśnie przeciwko rakowemu zapaleniu sutka. Po drugiej wizycie ból piersi ustąpił całkowicie, stała się ona miękka, nabrała różowego koloru. Po kolejnych wizytach: szczęka cofnęła się na swoje miejsce. Mogę już gryźć zębami, bo dotąd gryzłam dolnymi zębami i górnym dziąsłem, przez co miałam je ciągle pokaleczone. Przyjmuję energię bardzo dobrze, guz na kręgach szyjnych znika, władność wraca do prawego boku, kolano nie boli. Czuję się wspaniale, tego nie da się opisać, to trzeba doświadczyć. Każdego dnia zachodzą zmiany w całym organizmie. Przez wiele lat, będąc żoną alkoholika, wytraciłam w sobie kobiecość, mój brzuch był twardy, bolesny, bolała mnie kość ogonowa, nie mogłam siedzieć. To wszystko ustąpiło. Czuję się coraz bardziej kobietą. Mój mąż od 12 lat był alkoholikiem. Po wypiciu stawał się agresywny, wprawdzie nie bił nas, ale nam ubliżał. Pan Kwasik zaproponował mi, abyśmy zajęli się nim. Sprawdziłam się w roli medium. Mąż - nie wiedząc dlaczego - przestał pić, zajął się pracą, zaczął mnie adorować.

OŚ DOBRO - ZŁ0

Dotąd rozpatrywałem pacjenta na osi: zdrowie - choroba. I tutaj całe to „naukowe” rozumienie jest jak najbardziej aktualne. Są w miarę dobre rezultaty, ludzie zdrowieją i niby wszystko powinno być w porządku. Jednakże rozpatrywanie człowieka w odniesienia do Boga daje zupełnie nowe możliwości. Tu mamy nową oś: dobro - zło. I dopiero nałożenie tych dwóch osi na siebie powoduje właściwe spojrzenie. Można być alkoholikiem dlatego, że cierpi się na nerwicę, która nazywa się: neurotyczne nadużywanie alkoholu i narkotyków, i w ten sposób

rozwiązywać swój wewnątrzpsychiczny konflikt. Ale nie każdy, kto pije, jest neurotykiem. Często ludzie piją tylko dlatego, że są źli. I tu kończy się terapia, a zaczyna walka ze złem.

Są ludzie wysoko rozwinięci i nisko. Na podstawie fizyki tak by to można wyjaśnić: ci pierwsi charakteryzują się wysoką częstotliwością drgań, mają fale szybkie i krótkie; ci drudzy - niską częstotliwością drgań, fale są tu wolne i długie. Brak wiary w Boga, negatywne emocje, nałogi, pragnienia majątku, władzy, sławy, zemsty itp., to wszystko obniża częstotliwość drgań i czyni nas gorszymi. Zawsze proponuję: uwolnić się od wszystkiego co negatywne, odreagować co możliwe, wówczas nie tylko przesuniemy się na osi zdrowie choroba w stronę zdrowia, lecz i przemieścimy się na osi dobro - zło w kierunku dobra. Fale o wysokiej częstotliwości są czyste, świecą, o wielkiej częstotliwości, wręcz palą. I odwrotnie - fale o niskiej częstotliwości są czarne, brudne, nieprzyjemne, zimne. Tam gdzie jest bardzo wysoka częstotliwość, to Zło - pisane z wielkiej litery - nie podejdzie.

UZDRAWIANIE MISTYCZNE

Uzdrawianie mistyczne, to nowy rozdział w moim życiu. To jest dostęp do mocy, której umysł ludzki nie jest w stanie pojąć. Przytoczę jeszcze moje uzdrowienie 10-miesięcznego synka magister farmacji, osoby - bądź co bądź - z wyższym medycznym wykształceniem. Cierpiał on na dysplazję lewego bioderka. Matka pisze: *Lekarz ortopeda twierdził, że leczenie idzie bardzo ciężko . Na początku stycznia br. powiedział on, że*

zaistnieje cud, jeśli w czasie kolejnej wizyty - za 6 tygodni - wszystko będzie w porządku. Miałam trzymać dziecko w rozwórce 24 godziny na dobę. Niestety, synek jest bardzo ruchliwy, wyswobadzał się, płakał, w nocy - po dwóch godzinach - zmuszona byłam zdejmować mu ją.

Tu zrobię przerwę w cytowaniu mamy i napiszę co uczyniłem. Otóż poprosiłem moją pacjentkę, która wcześniej sprawdziła się jako medium, aby wczuła się w chłopczyka. Odczuła ona wyraźnie źle ustawione bioderko. Ustawiłem odpowiedni program i... energia poszła. Usłyszałem pisk medium z bólu i zgrzyt kości. Być może posłałem za dużo energii, a może tak trzeba było, żeby odpowiednio ustawić staw? Były to moje początki. Za to efekt okazał się znakomity. Po dwóch dniach matka poszła do lekarza i tak to opisała:

W dniu wyznaczonej wizyty u ortopedy byłam jak w transie, ze strachu serce miałam w gardle. Zrobiłam zdjęcie rtg i poszłam z synkiem do ortopedy. Lekarz przez kilka minut oglądał zdjęcie, jakby nie wierzył, po czym powiedział: koniec leczenia - wszystko jest w najlepszym, porządku. A jednak cud!

To samo dziecko i ta sama mama, tylko wyszkolona już w roli medium, gdyż przeprowadziłem z nią szereg uzdrawiających jej rodzinę seansów.

Kolejna relacja: *Na umówione spotkanie z mgr. Kwasikiem wybierałam się z mieszanymi uczuciami. Mój synek całą noc gorączkował, a wezwana rano koleżanka, lekarz pediatra stwierdziła anginę, gardło było zawalone ropnymi czopami. Około 11.00 podałam dziecku syrop przeciwgorączkowy, pozostawiłam je uśpione pod opieką niani i koleżanki farmaceutki, i pojechałam. W gabinecie Pana Stanisława opowiedziałam zaraz o moim chorym synku. On mnie uspokoił, kazał mi - jako medium - wczuć się w dziecko. Tak się stało. Poczułam w gardle ból, smak ropy i niemożność przełykania śliny. Pan Kwasik posłał uzdrawiającą energię - odczułam ją jako przyjemne ciepło; po chwili gardło było całkowicie czyste. Zaraz pojechałam do domu. Około 13.00 synek obudził się. Wzięłam go na ręce i zdziwiłam się, że nie ma gorączki. Pomyślałam, że podziałał środek przeciwgorączkowy. Dałam mu jeść, a on zjadł jakby nic. Koleżanka przypomniała mi, abym podała mu antybiotyk. Powiedziałam jej, że nie będę dziecku dawać leków, a ona na to, że chyba oszalałam, że dziecko może znaleźć się w szpitalu. W nocy kilkakrotnie sprawdzałam ciepłotę ciała, wszystko było dobrze. Rano przyszła koleżanka, zobaczyła dziecko i zapytała, ile razy dawałam mu antybiotyk. Odpowiedziałam, że ani razu. Usłyszałam od niej, że to niemożliwe, żeby dziecku*

tak przeszło. Zajrzałyśmy mu do gardła. Po anginie nie było śladu. Opowiedziałam jej o wizycie u Pana Kwasika, a ona stwierdziła, że to cud.

STANISŁAW KWASIK